

Zabłudów Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 6 (13) • Czerwiec 2010

Asfaltowa Rafałówka

15 maja br. odbył się uroczysty odbiór modernizowanej ulicy w Rafałówce i drogi Kucharówka - Rafałówka - Zabłudów oraz wozu bojowego miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

W uroczystościach wzięły udział władze Zabłudowa na czele z burmistrzem Jackiem Lulewiczem i przewodniczącym Rady Miejskiej Janem Leszkiem Wołosewiczem, przedstawiciele Straży Pożarnej, Urzędu Marszałkowskiego, radni Gminy Zabłudów, miejscowi duszpasterze oraz mieszkańcy wsi Rafałówka.

– Niech ta droga łączy nie tylko miasta, ale także i ludzi – tymi słowami powitał zgromadzonych gości Jacek Lulewicz, Burmistrz Zabłudowa. Następnie proboszczowie parafii rzymskokatolickiej ks. Romuald Kułak i prawosławny ks. Mirosław Tomaszewski po-

święcili drogę.

Tradycyjnego przecięcia wstęgi dokonali przedstawiciele samorządu, którzy później jej kawałki ofiarowali licznie zebranym mieszkańcom.

Sołtys Genowefa Prus

oraz radny Dariusz Drewnowski stwierdzili, że remont tej drogi to sukces, na który pracowało wielu ludzi.

Uroczystości uświetniło przekazanie wozu bojowego oraz piły motorowej dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Rafałówce. Strażacy pomimo ogromnego zadowolenia stwierdzili, iż mają nadzieję, że będą używać tego



Uroczyste przecięcie wstęgi w Rafałówce

sprzętu tylko w ramach szkoleń.

Całkowita wartość remontu nawierzchni we wsi Rafałówka wyniosła 892 430 złotych, z czego 446 215 zł to kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach projektu współfinansowanego przez Unię Europejską.

Monika Turecka

Szanowni Państwo

Mija rok odkąd redaguje „Zabłudów i Okolice”. Myślę, że pismo wzbudza Państwa zainteresowanie i jest odbierane pozytywnie. Jak obserwuję czekacie Państwo z niecierpliwością na kolejne numery.

Przed rokiem pisałem, że głównym celem wydawania

pisma jest stałe informowanie mieszkańców o różnych inicjatywach i zdarzeniach, które mają miejsce na terenie gminy. I tak w rzeczywistości się dzieje.

W kolejnych numerach dalej będę prezentować aktywnych ludzi, wyróżniające się firmy czy organizacje. Nie zapomnę o tekstach historycznych. Większość ciekawych zdarzeń znajdzie swo-

je miejsce na łamach pisma.

Zależy mi na dobrym przepływie informacji. Chcę, aby ludzie byli dobrze poinformowani.

Jednocześnie zachęcam Państwa do współredagowania pisma. Czekam na Państwa uwagi i tematy, które należałoby poruszyć w kolejnych numerach pisma.

Piotr Woroniecki

Obradowali młodzi radni

1 czerwca br. odbyła się I sesja Dziecięco – Młodzieżowej Rady Miejskiej Zabłudowa. Uczestniczyli w niej przedstawiciele uczniów z Gimnazjum w Zabłudowie i szkół podstawowych z terenu całej gminy.

Sesja rozpoczęła się od uroczystego przekazaniem klucza młodym radnym przez Jacka Lulewicza, burmistrza Zabłudowa i Jana Leszka Wołosewicza, przewodniczącego Rady Miejskiej Zabłudowa.

– Młodzież zabłudowska jest ambitna i kreatywna. Ma swoje spostrzeżenia i uwagi. Chce mieć wpływ na decyzje dorosłych. Chce brać sprawy w swoje ręce. Młodzież chce zadbać o przyszłość Zabłudowa – takie zdania można było usłyszeć 1 czerwca podczas młodzieżowej sesji.

Ważnym punktem obrad były zmiany jakie chcieliby widzieć w Gminie Zabłudów młodzi radni. Jednym marzą się liczne ścieżki rowerowe i nowe boiska sportowe, innym posprzątany park i zadbany staw, jeszcze innym asfaltowe drogi i centrum kultury w Zabłudowie. Przedstawiciel Zwierek chce placu zabaw przy dawnej szkole podstawo-

wej. Radny z Rafałówki apeluje o remont domu kultury w tej miejscowości i ogrodzenie basenu przeciwpożarowego.

- Taka sesja to doskonała lekcja demokracji, to forma przekazania postulatów młodzieży władzom Zabłudowa, jak również zachęcenie młodych ludzi

do czynnego zaangażowania się w rozwój swojej małej Ojczyzny – powiedziała Joanna Radziwońska, nauczycielka Gimnazjum, która wspólnie z Arturem Trojanem przygotowała sesję.

Posiedzenie młodych radnych odbyło się w ramach Młodzieżowej Akcji Obywatelskiej „20 lat wspólnie”, której celem jest upamiętnienie 20 rocznicy pierwszych wyborów samorządowych w wolnej Polsce.

PW



Dzieci rządzą Zabłudowem

Pomagamy powodzianom

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zabłudowie zorganizował zbiórkę darów rzeczowych dla powodzian.

MOPS po otrzymanym sygnale z Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego ruszył ze zbiórką darów w postaci artykułów spożywczych, środków czystości, odzieży, artykułów gospodarczych i wyprawek szkolnych. Dary były przyjmowane w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej

„Przychodnia Rodzinna” w Zabłudowie. Ponadto zbiórkę zorganizowano w lokalnych sklepach spożywczych, przemysłowych i pozostałych.

Nie jest to jedyna instytucja, która ruszyła z akcją pomocy powodzianom. Dary przyjmowała także Ochotnicza Straż Pożarna w Zabłudowie. Zbiórkę w formie pieniężnej zorganizowała parafia pw. Św. Piotra i Pawła w Zabłudowie.

Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa wraz z Teresą Wiercińską, szefową MOPSu pragną podziękować wszystkim mieszkańcom, którzy przyczynili się choćby w najmniejszym stopniu pomóc tym, którzy stracili cały swój dobytek. Szczególne podziękowania kierujemy do Mirosława Dębowskiego ze sklepu „Staś” w Zabłudowie za ogromny wkład w postaci produktów na rzecz powodzian.

MOPS

Spokojna okolica

Z podkomisarzem Dariuszem Kułakiem, komendantem Komisariatu Policji w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki.

Bardzo proszę o przedstawienie nam pracy Komisariatu Policji w Zabłudowie?

Teren działania miejscowego Komisariatu Policji obejmuje obszar trzech gmin: Zabłudowa, Gródka i Michałowa. Jest to około 40 proc. powiatu białostockiego. W tych dwóch ostatnich miejscowościach mamy dwa posterunki, otwarte od godziny 8.00 do 22.00. Natomiast Komisariat w Zabłudowie czynny jest całodobowo. O każdej porze dnia i nocy mieszkańcy uzyskują pomoc ze strony policji. Na terenie działania zabłudowskiego komisariatu zatrudnionych jest trzydziestu dwóch funkcjonariuszy. Siedem osób pełni służbę w Michałowie, osiem w Gródku, reszta tutaj w Zabłudowie.

Z jakimi problemami spotyka się Pan najczęściej na terenie Gminy Zabłudów?

Trudno to nazwać problemami, to nasza codzienna praca. Dużo mamy spraw związanych z wypadkami na drodze krajowej Białystok – Bielsk Podlaski. Jest to trasa dość ruchliwa, co powoduje te nieprzyjemne zdarzenia.

Sporo pracy mamy z włamaniami do domów w budowie. Są to najczęściej budynki pozostawione bez opieki, bez właścicieli, którzy jeszcze nie mieszkają w nich.

Wcześniej mieliśmy trochę problemów z włamaniami do altanek na działkach. Dzięki współpracy z działkowcami

udało nam się zatrzymać grupę trudniącą się tym procederem.

Najkrócej mogę powiedzieć, że społeczeństwo jest tutaj spokojne, nie mamy wielu problemów z łamaniem zasad bezpieczeństwa. I młodzież jest również spokojna, zdarzają się oczywiście incydentalne zdarzenia.



Dariusz Kułak, komendant Komisariatu Policji w Zabłudowie

Gdzie widzi Pan potrzebę zmian, co należy w pierwszym rzędzie poprawić?

Nie widzę większych potrzeb robienia zmian. Współpraca z samorządami, Kościołami czy szkołami układa nam się naprawdę bardzo dobrze.

Dostaliście Państwo ponad 80 tysięcy złotych od Gminy Zabłudów. Jak zostaną wydane te pieniądze?

70 tysięcy złotych dostaliśmy na remont dachu. W chwili obecnej trwa procedura niezbędna do uruchomienia tych środków finansowych. Remont jest nam potrzebny, ponieważ dach przecieka i niszczy budynek.

12 tysięcy złotych otrzymali-

śmy na tzw. służby ponadnormatywne, czyli na dodatkowe patrole. Policjanci w wolnym czasie będą pełnić służbę na rzecz Gminy Zabłudów. Funkcjonariuszy będzie więcej w godzinach popołudniowych i wieczorowo-nocnych, gdy jest największe zagrożenie. Ponad-

to będą kierowani do zabezpieczenia różnych imprez organizowanych przez samorząd.

Czy mieszkańcy gminy mogą czuć się bezpiecznie?

Ciężko mi odpowiadać za mieszkańców czy czują się bezpiecznie, ich należy o to zapytać. Mam nadzieję, że my, policjanci te bezpieczeństwo im dajemy. Ze swej strony będziemy robili wszystko, aby mieszkańcy Gminy Zabłudów żyli w spokoju i nie obawiali się o swoje dobra materialne. Jeśli ktoś czuje się zaniepokojony czy zagrożony to zapraszam do siebie. Postaramy się pomóc.

Dziękuję za rozmowę.

Czerwcowe wybory

Już 20 czerwca wybierać będziemy nowego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jeśli któryś z kandydatów nie uzyska ponad 50 proc. poparcia 4 lipca odbędzie się druga tura wyborów. Mieszkańcy Gminy Zabłudów będą mogli

oddać swój głos w ośmiu obwodowych komisjach wyborczych. Ich lokalizacje przedstawiamy poniżej. Przypominamy, że wybory odbywać się będą w godzinach od 6.00 do 20.00.

Numer obwodu	Granice obwodu (miejscowości wchodzące w skład obwodu)	Siedziba obwodowej komisji wyborczej
1.	Zabłudów, Zabłudów Kolonia Miasto,	Szkoła Podstawowa w Zabłudowie ul. Adama Mickiewicza 20 <i>(lokal przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych)</i>
2.	Dobrzyniówka, Teodorowo	Szkoła Podstawowa w Dobrzyniówce
3.	Bobrowa, Borowiki, Kamionka, Kościukówka, Łukiany, Płoskie, Rafałówka, Rudnica, Słomianka, Tatarowce, Zacisze, Zajezerce	Szkoła Podstawowa w Rafałówce
4.	Folwarki Małe, Folwarki Tylwickie, Folwarki Wielkie, Kołpaki, Krasne, Małynka	Strażnica OSP w Folwarkach Wielkich
5.	Kuriany, Białostoczek, Protasy, Zwierki, Halickie, Skrybiczne, Łubniki, Zagruszany, Pasynki, Kudrycze, Bogdaniec, Józefowo	Była Szkoła Podstawowa w Zwierkach
6.	Rzepniki, Krynicky, Solniki, Żuki, Nowosady	Szkoła Podstawowa w Krynicky
7.	Ryboły, SK Ryboły, Laszki, Koźliki, Kaniuki, Cieluszki, Pawły, Dawidowicze, Ostrówki, Miniewiczze,	Wiejski Dom Kultury w Rybołach
8.	Zabłudów - Kolonia, Aleksicze, Gneciuki, Kowalowce, Kucharówka, Ochremowicze, Olszanka, Sieški, Żywkowo	Szkoła Podstawowa w Zabłudowie ul. Adama Mickiewicza 20 <i>(lokal przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych)</i>

Festyn w Zwierkach

W niedzielę, 30 maja br. muzyka, zabawa i sport zagościły w Zwierkach. Tego dnia odbył się tam festyn sportowo – rekreacyjny.

Rozpoczął się on wręczeniem nagród za rozgrywki pucharowe w piłce nożnej. Po czym przyszedł czas na występy zespołów: Reczańka, Zevirki, Barwianki i Cygańskie Perły. W między czasie odbywały się

gry, konkursy i zabawy dla dzieci oraz dorosłych. Dużym zainteresowaniem wśród najmłodszych cieszyła się loteria fantowa. Za jeden złoty można było wylosować cenne nagrody.

– Taki festyn to naprawdę miłe



Reczańka zaśpiewała radośnie

Rodzinne igraszki

Występy zespołów, konkurs kulinarny, bezpłatne zabawy dla dzieci – te i inne atrakcje odbyły się 6 czerwca br. w Dobrzyniówce podczas festynu rodzinnego.



Wesołe Nutki na scenie

Przed zgromadzoną publicznością wystąpiły Wesołe Nutki z Dobrzyniówki, Reczańka z Koźlik, kabaret Zryw z Czarnej Wsi Kościelnej i zespół muzyczny The Greed z Zabłudowa. Zaprezentowały się również dziecięce teatryki z Folwark i z Dobrzyniówki.

Ponadto dzieci i młodzież mogła uczestniczyć w licznych grach i konkurencjach przygotowanych przez aktorów z Teatru Arkadia z Białegostoku.

Podczas festynu organiza-

torzy przeprowadzili również konkurs kulinarny. W kategorii dania mięsne najlepsza okazała się karkówka w wykonaniu Danuty Bagińskiej. Wśród ciast na najwyższą notę zasłużył marcinek Katarzyny Abramowicz. Natomiast w kategorii „różne” pierwsze miejsce zajęły kukielki Heleny Borysewicz. Konkurs kulinarny był finałem wcześniej przeprowadzonych warsztatów.

– Zależało mi, aby festyn miał charakter rodzinny. Cieszę się, że dzieci pod opieką rodziców skorzystały z licznych atrakcji i uczestniczyły w organizowanych konkursach – powiedziała Judyta Abramowicz, organizatorka festynu.

Warto wspomnieć, że podczas festynu organizowany był turniej wsi. Ostatecznie na pierwszym miejscu uplasowała się Dobrzyniówka przed Folwarkami Wielkimi i Małynką.

Festyn w Dobrzyniówce został zorganizowany przez



Publiczność dopisała

Stowarzyszenie na rzecz wsi Folwarki i Stowarzyszenie Bardzo Aktywna Wieś „BARWa”. Sfinansowany zaś z właśnie zakończonego projektu unijnego pt. „Między nami sąsiadami” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

PW

spędzenie czasu oraz okazja do spotkań rodzinnych i sąsiedzkich - stwierdził Tadeusz Aleksiejczuk, mieszkaniec Zwierek od urodzenia.

Festyn zakończył się wieczorną dyskoteką pod gwiazdami, podczas której wystąpiły dwa zespoły: Duo Boys i Joker.

Organizatorem festynu był samorząd mieszkańców Zwierek, Ludowy Zespół Sportowy w Zwierkach oraz Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

PW

*Mamy wiosnę już na karku,
już zakwitły kwiaty w parku.
Jaki dzisiaj dzionek mamy,
już odpowiedź wszyscy znamy.
Dziś jest święto w naszej wiosce,
mamy festyn i po trosce.
Już doświadczeń trochę mamy,
zacznych gości zapraszamy.
By spędzili miło czas
i w potrzebie wsparli nas.
Aby w naszej wiosce było,
zawsze czysto, zawsze miło.
Żeby nasi zacni goście,
otwierali drzwi na oścież.
Kiedy każdy człowiek z wioski,
chce wygadać wszystkie troski.
Aby nam się dobrze żyło,
i w urzędach było miło.*

*I w ogóle tak już z boku,
by był festyn w przyszłym roku.
Dziś rocznica powiem szczerze,
chyba sam już w to nie wierzę.
No a która ktoś zapyta,
ósma, ósma no i kwita.
Życzę gościom moc radości,
dużo szczęścia i miłości.
By się wszyscy pojednali,
i w spokoju przeżywali.
Swoje lata, które płyną,
by nie były starć przyczyną.
Pora kończyć me pisanie,
przyjdzie czas na sumowanie.
Zobaczycie, osądzicie myślę,
że nie zapomnicie.*

Tadex

Nadal w czołówce

Samorządowcy z Zabłudowa zajęli drugie miejsce w Spartakiadzie Sportowo – Rekreacyjnej Powiatu Białostockiego. Odbyła się ona w Surażu 21 maja br. Tym razem najlepsza okazała się reprezentacja Gminy Tykocin.



Nasza mocna drużyna

Radny Adrian Kowalczuk wygrał bieg na 1000 metrów, radny Andrzej Samsonowicz nie miał równych w podnoszeniu 17,5 kg ciężarka, męska drużyna w siatkówce oraz szta-



Radny Samsonowicz był najlepszy



Burmistrz trafił do kosza celnie

feta 4x50 metrów wywalczyła pierwsze miejsca.

Dużą niespodziankę sprawili organizatorzy burmistrzom i wójtom. Rywalizowali oni w trójboju władz. Poza przecięciem w jak najkrótszym czasie szeregu wstęp, musieli wykazać się poprawną polszczyzną. Kolejną konkurencją, zwana trafność de-

cyzji polegała na wrzuceniu zza biurka do kosza 10 kulek z papieru. Najlepszy w trójboju władz okazał się burmistrz Suraża.

– Taka spartakiada to fajna okazja, żeby spotkać się z koleżankami i kolegami z innych urzędów miast i gmin – powiedział Adam Kamiński, wicestarosta Powiatu Białostockiego, który również czynnie uczestniczył w sportowych zmaganiach. – Niestety z roku na rok coraz mniej gmin uczestniczy w naszej spartakiadzie. Zawsze jest Zabłudów – dodał Kamiński.

Spartakiada Powiatu Białostockiego, która odbyła się już po raz siódmy zgromadziła reprezentacje Zabłudowa,

Choroszczy, Gródka, Suraża, Tykocina oraz Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Należy przypomnieć, że samorządowcy z Zabłudowa dwa lata z rzędu (2008 i 2009 r.) byli najlepsi. Kolejną, ósmą już spartakiadę w przyszłym roku organizować będzie Gmina Tykocin.

W rytmie bębnow

5 maja br. Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie w ramach spotkania autorskiego gościła Dorotę Katende, podróżniczkę, autorkę książki „Dom na Zanzibarze” oraz jej męża Justina – rodowitego zanzibarczyka. W spotkaniu wzięła udział klasa III Gimnazjum w Zabłudowie pod opieką nauczycieli.

Zanim goście zaczęli opowiadać o Afryce zaprezentowali przedmioty, które przywieźli ze sobą. Były to m.in. laski cynamonu, gałka muszkatołowa, piasek z pustyni, muszle, monety, pieniądze i tradycyjne ozdoby.

Dzika Afryka

Afryka jest krajem przyjaznym, otwartym, bezpiecznym. Językiem urzędowym w Afryce jest angielski oraz suahili. Zwyczaj tamtejszych ludzi różni się bardzo od naszych i dla niej samej „muzungu”, czyli białej, obcej - pobyt w kraju, gdzie wszystko jest tak „inne” był niejednokrotnie trudny.

Uczestnicy spotkania dużo dowiedzieli się o życiu codziennym ludzi zamieszkującym „czarny kontynent”. Wsłuchiwali się w opowieści o kobietach, które nie używają perfum ale



Młodzież na spotkaniu z Dorotą Katende

w zamian każdą swe ciała, o młodych chłopcach, którzy aby stać się mężczyzną muszą zabić lwa. Słuchali także o szamanach, masajach, czy dzikich zwierzętach.

Pożegnanie z czarnym lądem

Na koniec spotkania Justin zagrał na bębnie śpiewając

przy tym tradycyjną afrykańską piosenkę. Gimnazjaliści mogą stwierdzić, że ich wiedza wzbogaciła się o znajomość kultury oraz zwyczajów ludzi mieszkających w Afryce. Losy gości zaciekały młodzież, poruszyły, ale i niejednokrotnie rozbawiły.

Monika Turecka

Tydzień bibliotek

W maju w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zabłudowie oraz filiach bibliotecznych w Rafałowie i Rybołach obchodzony był Tydzień bibliotek pod hasłem „Biblioteka – słowa, dźwięki, obrazy”.

Z tej to okazji odbył się m.in. konkurs wiedzy o bibliotece dla szkół podstawowych i gimna-

zjum, spotkanie autorskie z Dorotą Katende, wystawa książek poświęconych 90-tej rocznicy urodzin Karola Wojtyły, głośne czytanie bajek w szkole i przedszkolu w Rafałowie i w Zabłudowie czy udział w przeglądzie teatrów młodzieżowych i dziecięcych w Białoruskim Towarzystwie Społeczno-Kulturowym.

Ponadto wykonano plakat oraz przeprowadzono lekcję biblioteczną poświęconą życiu i twórczości Fryderyka Chopina oraz spotkano się z najstarszym czytelnikiem biblioteki w Rafałowie, który w ciekawy sposób opowiadał o prowadzeniu biblioteki w swoim własnym domu.

DK

Z dziejów polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)

Wspomnienia „Zgrzyta” – amnestia

Plut. pchor. Józef Piłaszewicz „Zgrzyt” był jednym z tych dowódców partyzanckich, którzy dożyli upadku reżimu komunistycznego. Wraz z odzyskaniem niepodległości i suwerenności można już było w nieskrywany sposób mówić o wydarzeniach po 1944 r., gdy żołnierze podziemia niepodległościowego stanęli do walki z nowym okupantem. Wiosną 1991 r. dotarł do niego pracownik białostockiego oddziału Archiwum Wschodniego – Jerzy Kułak, który nagrał wówczas wspomnienia dotyczące lat wojny i okupacji. Warto do nich sięgnąć, by poznać specyficzny klimat tamtych czasów. Wspomnienia przechowywane są w Ośrodku KARTA w Warszawie (sygnatura AW I/620). W niniejszym numerze prezentuję fragment dotyczący amnestii z wiosny 1947 r.

„Akcja na Zabłudów, przeprowadzona przez nas w okresie amnestii, faktycznie wyłączała nas spod niej. To był okres, kiedy zastanawialiśmy się z kolegami: skorzystać z amnestii, czy nie skorzystać. Powiedziałem tak: „Zastanówcie się. Nie skorzystanie z amnestii pozostawia nam tylko jedną drogę wyjścia – bić się dalej i dać się wytłuc do ostatniego, bo następnej amnestii już nie będzie. Jesteśmy przecież młodzi, a tu w lesie żadnych perspektyw nie mamy. Anglia nie śpieszy nam z pomocą, trzeciej wojny nie będzie”. Głosujemy więc, kto jest za ujawnieniem. Większość podniosła ręce opowiadając się za skorzystaniem z amnestii.

Pozostawał jednak problem akcji na Zabłudów. Wieczorem poszedłem więc na stację Kuriany, skąd zadzwoniłem do UB i mówię, że chcemy się ujawnić. „Kto dzwoni?” „Zgrzyt”, dowódca oddziału” – odpowiadam. „A oddział „Ducha” to na waszym terenie grasuje?” „Duch” jest w moim oddziale” – zdziwiłem się. „Dobra. Przez telefon nic nie załatwimy. Proszę zgłosić się osobiście. Proszę przyjechać jutro. Omówimy wtedy warunki waszego ujawnienia”.

Wróciłem do oddziału i opowiedziałem chłopakom jej treść. Zdecydowałem, że pojedę na UB następnego dnia a ubezpieczać będą mnie, na wszelki wypadek, „Pionek” i „Stryj”. Oddział z chwilą naszego odejścia miał odmaszerować spod Kurian na inne, nam nieznane miejsce. Kontakt mieliśmy nawiązać przez naszego łącznika w Majówce. W ten sposób zabezpieczyliśmy się na wypadek, gdyby UB nas pochwyciło.

Ja natomiast z moją obstawą poszliśmy do Białegostoku na UB. Ja i „Pionek” byliśmy w mundurach wojskowych, natomiast „Stryj” był w cywilu, na dalszej obstawie. Wszyscy uzbrojeni byliśmy w broń boczna. Poszedłem na UB na ul. Warszawskiej. Poszedłem do wartownika i zameldowałem: „Dowódca oddziału WiN pseudonim Zgrzyt”. Zgodnie z umówionym terminem przyszedłem na spotkanie z komendantem Urzędu Bezpieczeństwa”. Wartownik jak to usłyszał, to zgłupiał. W koń-

cu przyszedł do siebie i zawołał stojącego wewnątrz wartownika, żeby mnie zameldował. Wpuszczono nas do środka. Gdy przedstawiłem się z nazwiska, wtedy jeden z oficerów bezpieczeństwa, starszy już Białorus, powiedział: „A, to ja pańskiego ojca doskonale znałem”. „No i dobra. Ale my tu w innej sprawie przyszliśmy. Ujawniamy się i chcemy skorzystać z amnestii”. Stawiam jednak sprawę jasno i mówię: „W międzyczasie jednak dostaliśmy taki rozkaz, żeby rozwalić administrację w Zabłudowie i skorzystamy więc z amnestii, czy nie skorzystamy?” Ubecy zaczęli naradzać się, czy przez palce popatrzeć na naszą akcję w Zabłudowie i zgodzić się na nasze ujawnienie czy nie. W końcu szef PUBP przeciął te wątpliwości: „Czas już przestać strzelać do siebie, tym bardziej, że pertraktacje w sprawie ujawnienia prowadzi Komenda Okręgu Białystok”. Ustaliliśmy więc, że ujawniamy się następnego dnia czy po dwóch dniach, już nie pamiętam.

Nawiązaliśmy kontakt z oddziałem i opowiedzieliśmy jak było na UB. Ustalonego dnia wzięliśmy u okolicznych chłopów furmanki i jedziemy do Białegostoku. Furmanek było z 5 czy 6, gdyż nas było około 25-ciu. Jechaliśmy szosą, która prowadzi na Baranowicze. Na rogatek Białegostoku zatrzymało nas dwóch mężczyzn – jeden z nich był w mundurze oficera bezpieczeństwa – znałem go stąd, że był obecny w czasie naszej wizyty

w UB, drugi był w cywilu. „Ujawnienia nie ma” – mówią do nas. „Przesuwamy termin na tydzień czasu. Wracajcie na swoje miejsce. Musimy je ustalić, żeby nie doszło do niepotrzebnego starcia”. „Dlaczego tak”? „Bo ujawnia się cały obwód i nie będą w stanie powiadomić siatki, żeby się ujawniła”. No cóż było robić. Wracamy z powrotem. Początkowo stacjonujemy we wsi Bobrowa, potem w Kamionce, Rafałowce – wsi gdzie urodziłem się i mieszkałem. W niedzielę część chłopaków poszła do kościoła w Rafałowce. Oczywiście wszyscy pod bronią. Potem urządziliśmy zabawę. Chłopaki bawią się jak złoto. W pewnym momencie przyszło na zabawę dwóch uzbrojonych milicjantów z Zabłudowa, a ustalone przecież było z UB, że w podanych przez nas miejscowościach nie będzie się pętać ani milicja, ani UB, ale byli, tyle, że w cywilu. Milicjanci, którzy przyszli do nas na zabawę zaczęli zachowywać się prowokacyjnie więc chłopaki błyskawicznie rozbili ich i dali kopniaka w tyłek wyrzucając ich w ten sposób z zabawy. Następnego dnia przyjechał do mnie komendant milicji z Zabłudowa i zaczął prosić żebym oddał mu te automaty, które zabraliśmy jego milicjantom, bo grozi im wyrok do 5 lat, za to, że dali się rozbroić. A „Pionek” i „Mały” rozbili tych milicjantów. No to kazałem im, żeby oddali mi te automaty. To komendant jeszcze wódkę postawił.

Gdy nadszedł kolejny termin ujawnienia znowu wzięliśmy furmanki w Rafałowce i ruszyliśmy do Białegostoku. To był 21 kwietnia 1947 r. Gdy wjechaliśmy do Białegostoku od strony Zabłudowa w oknach wszystkich

do kościoła farnego na poranne nabożeństwo. Broń oczywiście mieliśmy ze sobą, bardzo nie podobało się to księdzu, który podszedł do nas i zaczął strofować chłopaków. Furmanek pilnowali tylko woźnice i jeden z chłopaków. Jak wyszliśmy z kościoła powiedziałem do wszystkich: „No chłopaki, pożegnajmy salwą las”. Jak bractwo zaczęło strzelać do góry, to nie mogłem ich powstrzymać. W końcu jednak uspokoili się i poszliśmy na UB, na podwórze. Ustawione tam były stoły, do których po kolei podchodziliśmy i zdawaliśmy broń. Ja podszedłem pierwszy i zdaję nowiutkiego „Walterka”. Stojący obok ubek, gdy go zobaczył, natychmiast wyciągnął po niego rękę. „Ostrożnie, bo naładowany” – ostrzegłem go. Ubek sprawdził magazynek i zamek. „To tak, nam nie wierzycie”? – zdziwił się bardzo. „Do ostatniej chwili”? „Pas. Zostawić, czy oddać”? – zapytałem się. „Oddać”. Zdjąłem więc pas i położyłem go na stole. Gdy ujawniali się pozostali mnie wezwano na górę, żeby wyjaśnić sprawę Zabłudowa. Nie było z tym jednak problemów, bo ubecy byli zadowoleni, że ujawniał się cały obwód wraz z siatką, co zapewniało im spokój w terenie. Sprawę Zabłudowa potraktowali więc marginesowo.

Oświadczenie ujawnienia Józefa Piłaszewicza z 21 kwietnia 1947 r. przed PUBP w Białymstoku (Archiwum Państwowe w Białymstoku)

domów po jednej i drugiej stronie ulicy ujrzeliśmy wystające lufy erkaemów i mordy ubeków. Byliśmy nastawieni na najgorsze. Wszystko mogło być możliwe. Każdy trzymał broń w pogotowiu. Napotkany łącznik powiedział, że ujawnienie nastąpi w Komendzie Urzędu Bezpieczeństwa. Zostawiliśmy więc furmanki, z których jedna załadowana była bronią i całym oddziałem poszliśmy na mszę

Odseparowano mnie od moich chłopaków i dowództwa, zaproszono natomiast na obiad. Strasznie głupio się czułem. Dookoła mnie siedzieli sami ubecy, którym towarzyszyła para dziennikarzy – kobieta i mężczyzna. Zadali parę podchwytliwych pytań, na które starałem odpowiadać wymijająco. Gdy już uczta skończyła się i schodziłem po schodach w dół do wyjścia, na schody wyskoczył oficerek UB i leci za mną. „Co pan zamierza robić?” – spytał się, gdy dogonił mnie. „Dziś wyjeżdżam”. „To jedyna słuszna droga. Jeżeli pan zostanie na miejscu, zostanie pan aresztowany. Niech pan wyjeżdża i niech pan przez parę ładnych lat nie pokazuje się tu w terenie. Radzę panu dobrze” – zakończył. „Postaram się skorzystać” – odparłem mile zdziwiony. I to się potem sprawdziło, kto tylko został w terenie, był aresztowany. [...].

Co do wytycznych w kwestii ujawnienia, to nie miałem żadnych. Komenda Obwodu pozostawiła nas samych. Najważniejszym łącznikiem Komendy był chyba „Wilk”, który znał pozostałe łączniczki – Ewę, Basie i Jadwigę – ale nie spotkałem go przy ujawnieniu ani nigdy później. [...].

Decyzję o ujawnieniu też podjęliśmy sami. Termin końca amnestii zbliża się już, a my nie mamy kontaktu z Komendą Obwodu. Łącznik nie pojawia się. Decyzję o ujawnieniu podjęliśmy więc razem. Oczywiście ostatnie dni przed drugim terminem ujawnienia to wszyscy siedzieliśmy jak na szpilkach. Cały czas obowiązywało ostre pogotowie. Nawet jak chłopaki bawili się na zabawie w Rafałówce, to posterunki były wystawione. [...].

Gdy ogłoszono amnestię wśród chłopaków dało się wyczuć napięcie. Często, gdy zachodzi-

liśmy na melinę, ludzie z siatki pytali się nas: „No i co chłopcy z wami dalej będzie”? Byli pełni obaw o nas. Szczególnie starsi ludzie martwili się najbardziej”.

W ten oto sposób zakończyła się blisko dwuletnia działalność partyzancka na terenie gminy Zabłudów. Po ujawnieniu Józef Piłaszewicz opuścił teren Białostockizny – udał się do Gdańska, następnie na krótko do Elbląga, skąd wyjechał na teren woj. wrocławskiego, gdzie się osiedlił. Podobnie postąpiła część jego podkomendnych. Ich dalsze losy potoczyły się różnie. Jak wspominali później: „Po złożeniu broni i otrzymaniu zaświadczeń rozproszyliśmy się na wszystkie strony Polski. Wkrótce okazało się, że gwarancja szefa UB to słowa obłudne i kłamliwe. Ścigali nas jak psy gończe, wrzucali do aresztów, skazywali na specjalne śledztwa i długie lata więzienia”.

Piotr Łapiński

Tym razem drudzy

Drużyna z Zabłudowa zajęła drugie miejsce w Turnieju Szachowym „O Złotą Podkowę”. Odbыл się on 23 maja br. w Czarnej Białostockiej.

Już po raz czwarty Dom Kultury w Czarnej Białostockiej zorganizował turniej szachowy. Wzięło w nim udział pięć drużyn z terenu województwa podlaskie-

go. Trzyosobową ekipę wystawiła Gmina Zabłudów w składzie: Michał i Jakub Harasimczuk oraz Łukasz Suchowierski.

- Rywalizacja była zacięta, ale ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce, z którego jesteśmy dumni – stwierdziła Emilia Kocchańska z Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury.

Indywidualny sukces odniósł

Łukasz Suchowierski, który został najlepszym juniorem turnieju.

W ubiegłym roku zabłudowscy szachiści uplasowali się w Czarnej Białostockiej na trzecim miejscu.

Warto wspomnieć, że w sierpniu br. odbędzie się w Zabłudowie V Turniej Szachowy im. Zygmunta Augusta. Jest to impreza otwarta, w której mogą startować wszyscy chętni.

PW

Pamiętamy o deportacji

W niedzielę, 27 czerwca br. odbędzie się uroczystość upamiętniająca deportację mieszkańców wsi Zacisze. Mia-

ła one miejsce siedemdziesiąt lat temu, 10 lutego 1940 roku. W programie uroczystości przewidziano o godz. 11.00

Mszę św. w kościele parafialnym w Zabłudowie. Po Eucharystii wszyscy chętni zostaną przewiezieni autokarami do wsi Zacisze, gdzie przy pomniku – obelisku odbędą się dalsze uroczystości.

Nasz radny

To już ósma i ostatnia część ukazująca radnych Gminy Zabłudów. Tym razem przedstawiamy Jana Leszka Wołosewicza z Zabłudowa. Przypominam, że kolejność sylwetek ustalono alfabetycznie.



Jan Leszek Wołosewicz,
50 lat, żonaty, czworo dzieci.
Wykształcenie średnie tech-

niczne. Absolwent Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Prowadzi gospodarstwo rolne o specjalizacji chów trzody chlewnej.

W Radzie Miejskiej Zabłudowa jest po raz drugi. W poprzedniej kadencji był wiceprzewodniczącym, w obecnej jest przewodniczącym Rady Miejskiej Zabłudowa. Zasiada w Komisji Planowania i Finansów. Niezwykle sprawny w prowadzeniu obrad sesji.

Był współinicjatorem budo-

wy hali sportowej i pomysłodawcą powstania pierwszego ronda w Zabłudowie, które znacznie ograniczyło prędkość przejeżdżających pojazdów.

- Ubolewam, że w tej kadencji nie udało się rozpocząć prac nad budową gminnego centrum kultury oraz nie kontynuuje się renowacji Parku Podworskiego – powiedział Jan Leszek Wołosewicz, przewodniczący Rady Miejskiej Zabłudowa.

Laureaci wyłonieni

5 maja w zabłudowskim Klubie „Pod Burmistrzem” odbyły się gminne eliminacje XXIII Małego Konkursu Recytatorskiego „Baje, Bajki, Bajeczki...”. Wzięło w nich trzydziestu czterech uczestników.

W kategorii wiekowej 7 – 9 lat I miejsce zajął Łukasz Stanisławczyk, II – Radosław Bojko, III - Magdalena Bach. Jury wyróżniło Kingę Prus, Gabrielę Jabłońską i Patrycję Urban.

W kategorii dzieci starszych (10 – 12 lat) jury I miejsca nie przyznało. Druga była Dominika Mielech, trzeci Maciej Lulewicz. Wyróżniono natomiast Natalię Harasimczuk.

Wszystkim osobom nagrodzonym i wyróżnionym organizatorzy wręczyli dyplomy i nagrody książkowe.

Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikował się Łukasz Stanisławczyk.

Organizatorem tegorocznego konkursu recytatorskiego „Baje, bajki, bajeczki” na etapie gminnym był Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

PW

Zabłudów w obiektywie

2 czerwca br. odbyło się w Gimnazjum w Zabłudowie otwarcie wystawy fotograficznej autorstwa trójki gimnazjalistów: Anny Waluk, Piotra Zadykowicza i Patryka Puchłowskiego. Wieńczy ona projekt ZABŁUDÓW UPDATE! realizowany przez studentów pedagogiki kulturoznawczej z Uniwersytetu w Białymstoku.

ZABŁUDÓW UPDATE! ma na celu pokazanie miasta nad Rudnią oczami gimnazjalistów. Wskazanie ludziom tego, z czego miejscowość słynie, co oferuje, jakie ma atuty.

Realizacja projektu polegała na wspólnych wędrówkach studentów z gimnazjalistami, podczas których robiono zdjęcia oraz rozmawiano ze star-

szymi mieszkańcami. Mając aparat choćby w telefonach komórkowych można zrobić ciekawe zdjęcia o dużej wartości artystycznej. Pozwala to na lepsze poznanie swojego otoczenia, które jest tak atrakcyjne i urokliwe jak Zabłudów.

Ewelina Puczkielewicz
studentka pedagogiki

Zegar (12)

Zbiegli się mieszczanie błudowscy, nadciągały furmanki z pobliskich wsi, rozesłano wici daleko w świat. Kurierzy traktem choroskim pędzili z nowiną, że oto zdarzenie niecodzienne zagościło w miasteczku. Posąg spoczywał na lawecie, z wąsami i z brodą, wykuty w bazalcie. Nie było w nim dostojeństwa a jedynie jakaś cesarskość, która nakażywała czółobitność i całkowite oddanie.

Mieszczanie jednak nie szukali miejsca pod piedestał. W milczeniu palili papierosy. Sterta niedopałków wypełniała już kosz a oni nad czymś dalej uparcie dumali. Być może na losem ludzkim utrwalanym w spiżu i w kamieniu, który nie zawsze jest najtrwalszym materiałem? Czegoś im brakowało, jakiegoś lepszego w życiu, które człowiekowi pozwala pozostać długo w serdecznej pamięci ludzkiej. Tu jednak były tylko obiecanki w które należało święcie uwierzyć. Jak w bolszewickim Saratowie, po rewolucji, gdzie żony miały być przeznaczone do wspólnego użytkowania. Ułożono nawet stosowny jak na tą rewolucyjną zmianę, regulamin. Posąg był olbrzymi, zimny i nie przystający do błudowskiego rynku, na którym to onegdaj stał mąż rewolucji a o którym miejscowi, anonimowi na szczęście poeci, ułożyli ten wierszyk:

Leninku, Leninku

Jeu ty polskoju słoninku

Wiele liet ty hospodaryu

Ni razu nie zaskwaryu

Były też inne, bardziej dosadne.

A teraz stojąc nad nowo przywiezionym obeliskiem również cisnęły się na usta wierszyki, co gorsza – również niecenzuralne. Nikt już nie chciał kolejnego pomnika: albo to wiadomo czy z tego komuny nie sklonują i powrócą znowu stare porządki? Może kołchozy bedo albo insze wydumki? Ot nam prezent podrzucili – zastanawiał się jeden z mieszkańców, jak go wykorzystać? Budzi lęk, zamiast nadziei, i to trzeba wykorzystać! Ot co! Poprawi się morale w naszym mieście, mieszczanie zerwą z nałogami, ze strachu to i nadużywający karczemnych procentów przejdą na picie wody, zwanej „Błudowianka”.

Debatowano jeszcze długo, choć lęk był chyba coraz większy, że bazaltowe bóstwo stanie w rynku miejskim, w pobliżu ratusza. Zegar poczuł się nie swoje, znał tą postać zbyt dobrze i nie chciał wybijać trwożliwie kolejnych godzin. Patrzył daleko, poza bramy miejskie, otwarte już wczesnym rankiem, posmutniał jego cyferblat a wskazówki, choć pokryte złotem, jakoś niepokojąco pociemniały. Bazaltowe bóstwo jakby czekało na przebudzenie, może stąd i lęk począł się budzić. Ale letni ranek pozwalał na szczyptę optymizmu. Jak zawsze jeszcze przed brzaskiem, odkładano wiekową antabę, skrzypiały wierzeje. I tak nastawał kolejny dzień. Choć niewielu mieszczan hodowało rogaciznę, przyzwyczajenie otwierania bram miejskich wczesnym rankiem, pozostawało niczym nie korygo-

wane od wieków.

Wdzierało się w duszność miasta, świeże tchnienie okolicznych łąk, jeszcze pełnych kwiecica, z zapachami tak zniewalającymi, że tylko wiosna, mogła je zrodzić. Otwierano z hałasem okiennice, pierzyny przepoczone koszmarnymi snami rozwieszano na płotach, otwierano karczmy i kramice. Harmider, jak co dzień, dawał o sobie znać małomiasteczkowym rytmem.

Ale nie był to już kolejny dzień, jak dawniej. Na lawecie oczekiwał bazaltowy posąg. W ratuszu naradzano się od kilku dni, co dalej czynić. Padało wiele propozycji. Ktoś, kto do ksiąg mądrych częściej zaglądał, począł drżącym głosem wieszczyc: pisał o tym nasz wielki Homer, jak w mury Troi wprowadzono posąg konia. Choć był z drewna, w jego wnętrzu wprowadzono do miasta wojowników, i stał się symbolem niebezpiecznego podarunku, przynoszącego niechybną zgubę. Trzeba nam zajrzeć, co ukrywa się w środku posągu! Co nam znowu zafundowano? – pytali sami siebie mieszczanie błudowscy.

Ktoś z mieszczan, kiedy młotami uderzano już w cielsko posągu, zakrzyknął: „Zaprzęgajmy woły a nawet krowy, i wywieźmy czym prędzej z miasta, dopóki nie spadło na nas kolejne nieszczęście. Skrzypiały osie lawety, poganiacze rozpuścili biczyska i bóstwo traktem suraskim, przez Owałowce ku zachodowi, opuściło jak niepyszne, bramy miasta. Oby na zawsze, słyhać było nabożny szept.

Błudowianin